

przestępczych, lub doprowadzeń aresztowanych osób. Pisemne doniesienia wpływają, po za-  
tem przez dziennik podawczy w głównym gma-  
chu policji przy ul. Zacisze. Inspekcje mają  
swe tymczasowe protokoły podawcze. Depart.  
III nie ma ani dziennika podawczego, ani regis-  
tratury; akta z głównego gmachu do Dep. III  
nosi wożny osobny. Całe urządzenie zatem,  
choć wszystkich szczegółów tu nie wyczerpa-  
liśmy — wykazuje, że w Małopolsce a właści-  
wie Lwowie i Krakowie istnieją obok siebie  
dwa organy policji, co gen. Macready wydało  
się słuszną rzeczą nieracjonalną i co zdaniem  
jego usunięte być powinno. W tym duchu nie-  
wątpliwie wypadną też wnioski, które postawi  
Ministerstwu Spr. W.

Ponieważ komisja nie mogła dla braku cza-  
su wglądać dokładnie w szczegóły, uważamy  
za wskazane wyjaśnić jeszcze stan rzeczy.

System policji w Małopolsce, jest wynikiem  
tendencji wiedeńskich. Rząd austriacki dbał  
przede wszystkim o to, by utrzymać w karchach  
„swoje ludy“, o których dobrze wiedział, że  
mają intencję nie bardzo zgodną z wiedeń-  
ską ideą — to też odpowiednio do swych ce-  
lów policję organizował. W miastach zwłasz-  
cza rozróżniał t. zw. „Staatspolizei“ i „Kumina-  
lpolizei“, uważając tę drugą jako rodzaj ma-  
lum necessarium, a ponieważ miał do  
dyspozycji urzędników polaków, którym mimo  
wszystko nie dowierzał, stworzył policję woj-  
skową, pod komendą niemiecką, jako organ  
zależny od Min. Obr. Kraj. — jednym słowem  
wojsko, rekrutujące się i uzupełnione z „fo-  
tynierzy“, którzy zasadniczo służyli w policji  
3 lata przez t. zw. czas przewencyjny. Obok  
wojska funkcjonowała policja cywilna. Urzą-  
dzenia te były jedną z owych osławionych bra-  
mek tylnych, które dyplomacja austriacka stale  
i zawsze budowała... na wszelki wypadek. Tak  
było w miastach większych, zaś po powiatach,  
obok starostw, mających w dziedzinie bezpie-  
czeństwa to samo zadanie, co dyr. policji  
w miastach — urzędowała żandarmerja, zorga-  
nizowana doskonale i działająca dużo nietylko  
w dziedzinie kryminalistyki ale i w administra-  
cji — żandarmerja, o materiale ludzkim napra-  
wdę wyborowym, na kresach wschodnich zwła-  
szcza (wbrew intencji rządu), patriotycznym  
polskim. Piszący te słowa, pracował przez lat  
14 w samorządzie powiatowym i miał niejedno-  
krotnie sposobność przekonać się, że przed  
wojną żandarm nie był dla ludności w powia-  
tach zasadniczo postrachem, a przeciwnie bar-  
dzo często doradcą w sprawach dotyczących  
zawilej administracji politycznej. Co więcej,  
jako oficer żandarmerji w listopadzie 1918, bez-  
pośrednio po upadku Austrii, miał, pisząc te  
słowa, kilka wypadków, w których ludność  
wiejska prosiła o zatrzymanie istniejących po-  
sterunków żandarmerji.

D-r K. Szczepański.

(D. c. n.)

## GŁOSY PRASY.

Główna komenda policji państwowej, do-  
skonałe zdając sobie sprawę ze znaczenia i po-  
wagi prasy, jako czynnika kierującego opinią  
społeczną, pilnie śledzi zarzuty przeciwko po-  
licji pomieszczane w pismach. Po ich pojawie-  
niu się zarządza też natychmiastowe dochodzenie,  
celem pociągnięcia winnych do odpowiedzial-  
ności, lub też udzielenia za naszym pośredni-  
ctwem prasie odpowiednich wyjaśnień, mając na-  
dzieje, że znajdują one właściwe echo zarówno  
jak i usłyszane zarzuty.

Oczywiście bardzo często zarzuty zamieszcza-  
ne w pismach nie są ścisłe, czemu się dziwić nie  
należy. Prasa pragnąca spełnić swój obowią-  
zek, musi notować każdy przejaw życia w pań-  
stwie. Niepodobna wymagać, aby pracownik  
danej redakcji wnikał w każdy szczegół sprawy  
i wszędzie dotarł. Musi on niejednokrotnie po-  
prześcić na wiadomości od osób, zdaniem jego  
wiarogodnych, aczkolwiek i te mogą być łatwo  
wprowadzone w błąd.

Ostatnio, pod datą 9 kwietnia r. b. w „Ro-  
botniku“ ukazała się wzmianka następującej  
treści:

### GWALTY POLICJI.

Posel tow. Arciszewski wniósł do Min. Spraw  
Wewn. Interpelację w sprawie nadużycia, jakiego do-  
puścił się tajny agent 14 komisariatu pol. Państwowej  
w Zawierciu wraz z policjantem, Teofilem Cierpakiem,  
względem wdowy Justyny Majcherskiej. Policjanci  
groźbą wymusili od Majcherskiej oddanie całego  
jej majątku 160 rubli złotem i 105 rubli srebrem,  
a kierownik Komisariatu wydał jej na tę sumę po-  
kwitowanie, pomimo, że moc obowiązującej ustawy

o przymusowym wykupie złota i srebra została z dnem  
1 lutego uchylona.

Główna komenda wyjaśnia sprawę w spo-  
sób następujący:

Fakt zabrania monet złotych i srebrnych  
Justynie Majcherskiej rzeczywiście miał miejsce,  
lecz towarzyszyły mu okoliczności odmienne od  
podanych przez „Robotnika“. Wywiadowca  
XIV Komisariatu policji w Zawierciu, Edward  
Wodniak, dowiedziawszy się poufnie, że mie-  
szkanka Zawiercia, Justyna Majcherska, posiada  
znaczną ilość monet złotych i srebrnych, które  
ma zamiar sprzedać niakiemu Jakóbowi Mu-  
szerowi, udał się wraz z posterunkowym tegoż  
Komisariatu Teofilem Cierpiątem, celem zabrania  
wspomnianych monet od Majcherskiej; ponie-  
waż ta ostatnia oświadczyła, że żadnych pie-  
niędzy w złocie ani srebrze nie posiada, funk-  
cjonariusze policji zarządzili rewizję, w której  
wyniku znaleźli w różnych miejscach ukryte  
pieniądze złote i srebrne, na które to pieniądze  
Majcherska otrzymała pokwitowanie.

Po otrzymaniu przez Komisariat policji za-  
wiadomienia o skasowaniu ustawy o przymusowym  
wykupie złota i srebra, zabrane pieniądze zo-  
stały niezwłocznie właścicielce zwrócone.

Dodać należy, że Majcherska nie skarżyła  
się na niewłaściwe postępowanie policji a tylko  
napisała przez biuro pośrednictwa pracy o zwrot  
prośbę, która nadeszła już po zwróceniu jej  
pieniędzy a następnie oświadczyła w Komis-  
sariacie policji, iż żadnych pretensji do orga-  
nów policyjnych nie rości.

W tymże „Robotniku“ pod datą 15 b. m.  
w Nrze 107 ukazał się opis pobicia przez po-  
licję z XII komisariatu dozorcę domu na pl. Sa-  
skim, w którym mieści się Komenda Placu, Za-  
krzewskiego.

Przeprowadzone dochodzenie wyjaśniło, że  
przodownik Komisariatu Józef Sopyło znany  
jest ogólnie, jako człowiek spokojny, że przez  
cały czas swej służby (pracuje od początku  
Straży Obywatelskiej) nie miał nigdy żadnego  
zatargu, że z najdrażliwszych kwestji wywiązuje  
się z taktem i równowagą; zaś dozorca domowy  
Zakrzewski w wysokim stopniu stale lekceważył  
wszelkie przepisy policyjne, nie spełnia swoich  
obowiązków, skutkiem czego dwukrotnie już  
był karany aresztem przy Komisariacie, ignoruje  
wydane mu polecenia, zachowuje się stale wy-  
zywająco i arogancko, że zachowaniem swoim  
wpływa demoralizująco na innych dozorców,  
że w danym wypadku, o jakimkolwiek bądź  
biciu nie może być mowy, gdyż Zakrzewski nie-  
chcąc wejść do aresztu i używając przy tem  
słów obelżywych, został siłą wepchnięty, skut-  
kiem, czego potknął się i okaleczył, że  
zeznanie Zakrzewskiego nie jest zgodne z pra-  
wdą, powinno być traktowane jako przy-  
puszczalna zemsta za stałe nawoływanie go do  
pracy. Następstwem zajścia było wystąpienie  
do Komendy Miasta o zwolnienie, ewentualnie  
o przeniesienie Zakrzewskiego, jako nienada-  
jącego się do służby ze względu na jego bez-  
czynność, arogancję i stałe zatargi z funkcyj-  
narjuszami Policji, spowodowane ciągłym lekce-  
ważeniem przepisów policyjnych, zarówno jak  
i osobiście wydawanych mu poleceń.

Pod tytułem „Nietakt“ czytamy w wileń-  
skiej „Gaz. Wspólnej“

„Z kilku stron zwrócono nam uwagę na dziwne  
zachowanie się w czasie uroczystości na pl. Łukiskim  
dnia 19 b. m. — naczelnika policji Pawłowicza. Oto,  
gdy pojazd wiozący Naczelnika Państwa zbliżał się ku  
placowi Łukiskiemu a publiczność wileńska, zalega-  
jąca ulice, pragnąc bliżej przypatrzeć się Ukochanemu  
Wodźowi, nieco stłoczyła się na ulicach, p. Pawłowicz  
z wyjątkiem szablą uspakajał groźnie rozentuzjazo-  
wanych Wileńców. Fakt ten zwrócił uwagę wszystkich  
obecnych jako przykre świadectwo, że niektórzy  
przedstawiciele władzy nie mogą obejść się bez re-  
miniscencji carsko-pruskich. Fakt ten był boleśniejszy,  
że, jak stwierdziliśmy, w ciągu całej uroczystości za-  
chowanie się niższych funkcjonarjuszów policji było  
wzorowe, zaś sprawność jej nienaganna. Sądzymy że  
odpowiednie czynniki winny zwrócić p. Pawłowiczowi  
uwagę, iż jego „gorliwość“ nie powinna prze-  
kraczać dozwolonych w Europie granic taktu i umiar-  
kowanej powagi.“

W tej samej sprawie otrzymujemy ze sfer  
urzędowych nast. wyjaśnienie:

„Gdy powóz wiozący Naczelnika Pań-  
stwa zbliżał się ku placowi Łukiskiemu, pu-  
bliczność pragnąc przypatrzeć się Naczeln-  
kowi zaczęła tłoczyć się ku pojazdowi. Wówczas jeden z pełniących straż policjan-  
tów zagroził tłumowi drogą karabinem, za-  
pominając że karabin jest nabity. Podczas  
szamotania padł strzał, który usłyszał stojący  
na placu kom. Pawłowicz i z wyjątkiem szablą  
pośpieszył na miejsce wypadku. Nieostroż-  
nego policjanta kazał rozbroić i aresztować.“

Gazeta Poranna w Nr 103 z dn. 23 b. m.  
p. t. „Pominięci“ pomieszcza wzmiankę  
następującej treści:

W związku z nowym umundurowaniem policji,  
komisarze, podkomisarze i aspiranci otrzymali po  
1.500 mk. na kupno naszywek, orzelka, paska na  
czapkę, gwiazdki i t. p. Funkcjonariusze niższych  
szczebli, którym również polcono zmienić umundu-  
rowanie nic nie otrzymali. Dlaczego? Czy z tej racji,  
że pobierają mniejsze pensje?

Otóż wyjaśniamy, że niżsi funkcjonariusze  
policji otrzymują w naturze wszystkie akcesoria  
zmienionego umundurowania.

## GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Kurier Płocki w Nr 629 z dn. 22/IV, za-  
mieszcza następujące:

### OGŁOSZENIE

Panu Komendantowi Policji Państwowej, Zy-  
gmuntowi Tołpyho, panu Kierownikowi Urzędu  
Śledczego Komisarzowi Sztabholcowi za ich  
energiczne i celowe zarządzania, starszemu  
przodownikowi Koteckiemu, a zwłaszcza poste-  
runkowym: Feliksowi Trzcieskiemu, Józefowi  
Sokołowskiemu, Wacławowi Paszkiewiczowi,  
Wincentemu Kozicińskiemu, i Dziarnowskiemu,  
którzy w dniu 14 b. m. swą gorliwością i umiejęt-  
nością przyczynili się do wykrycia i uję-  
cia zbrodniczej szajki bandytów, jaka grasowała  
w naszym i sąsiednich powiatach, niniejszym  
udziałem publicznej pochwały i dziękuję za su-  
mienną i gorliwą służbę.

Przy tej sposobności nie mogę przemilczeć  
o prawdziwie obywatelskim i pełnym poświę-  
cenia współdziałaniu w tej akcji ze strony Bur-  
mistrza miasta Wyszogrodu p. Stanisława Ryh-  
tera, co również podaję do publicznej, wiado-  
mości.

Płock, 17 kwietnia 1920 roku.

Starosta (—) M o r a w s k i.

Redakcja Gazety Pol. Państw. ze swojej  
strony nazwiska wszystkich wymienionych przez  
pana starostę Morawskiego policjantów ku ich  
czci zapisuje na

### Złotej tablicy zasługi.

\* \* \*

Z dnem 10 grudnia 1919 roku t. j. z dnem  
objęcia kierownictwa nad Policją Państwową,  
powiatu Sokólskiego, przez Komendanta Wój-  
towicza Włodzimierza, zapanował w tutejszym  
powiecie spokój, ład i porządek, dzięki jego  
niestrudzonej energii i poświęceniu sprawie oj-  
czyznej, i dobru publicznemu. Powiat Sokół-  
ski przedtem słynął z koniokractwa i wszel-  
kiego rodzaju szalbierstw. Dzięki obecnemu  
Komendantowi zostało to w znacznej mierze  
wyplenione.

Zdrowotność powiatowego miasta Sokółki,  
wskutek przerażających brudów, pozostawiała  
bardzo wiele do życzenia, lecz i na tym polu  
Komendant zdziałał wiele, przyczyniając się  
swymi zarządzeniami do zwalczania chorób za-  
kaźnych. Stosunki w służbie zewnętrznej i we-  
wnętrznej Policji Państwowej powiatu Sokół-  
skiego, dzięki temuż Komendantowi, w wyso-  
kim stopniu uległy zmianom na lepsze, gdyż  
Komendant jako wytrawny zwierzchnik umiał  
sobie zjednać ludzi do pracy dla dobra ogół-  
nego.

Komendant Wójtowicz zajął się również  
podniesieniem poziomu umysłowego swych  
podwładnych; założył im bibliotekę, stanowiącą  
własność powiatowej Komendy Policji państwo-  
wej, przeznaczając na ten cel drobne oszczęd-  
ności, zaś celem polepszenia warunków bytu,  
urządzono przy każdym posterunku policji  
kuchnie wspólne, dzięki którym funkcjonarju-  
sze policyjni mają tanie i smaczne pożywienie,  
co w dużym stopniu, zmniejszając codzienną  
troskę, przyczynia się do gorliwego i sumien-  
nego wykonywania obowiązków służbowych przez  
policję.

W pracy towarzyszy komendantowi po-  
wiatowemu, kierownik tut. ekspozytury śled-  
czej, starszy przodownik p. Alluchna Piotr.

Niestrudzoną pracą dopiął, że dziś prawie  
nie zdarza się przestępstwo, któregooby wy-  
wiadowcy nie wykryli. Dość nadmienić, że  
w ostatnich 2 miesiącach, wywiadowcy pod  
kierownictwem p. Alluchny, wykryli i przytąpali  
16 koniokraków z 28 końmi, 3 tajne gorzelnie  
i sprawców wielu kradzieży.

Komendant Wójtowicz i kierownik ekspo-  
zytury śledczej p. Alluchna, wzięli się na praw-  
dę serdecznie do pracy — i z radością twierdzić  
można, że Policja tutejsza zyskuje coraz to  
więcej na szacunku i zaufaniu.

Radny m. Sokółki Lejb Kacenenbogen.